

№ 126.

Kalendarzyk tygodniowy:

Płat. św. Gerwazego M.
Sob. św. Sylweryusza P.
Niedz. NMP. nieust. pom.
Pon. św. Paulina B. W.
Wt. św. Agripiny P. M.
Śr. św. Jana Chrz.
Czw. św. Prospera B. W.

Wschód słońca: godz. 3 m. 36
Zachód słońca: godz. 8 m. 25
Dług dnia: godz. 16 m. 49

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ - „ 50

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 70

ZAGRANICĄ:

Miesięcznie „ 1 „ 10

Redakcyja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 8.

Nr. telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Piątek, dnia 19 czerwca 1908 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu, w aptece p. Pałka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1¹/₂ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz polilowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

KAROL KOZŁOWSKI

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

przeprowadził się

Cegielniana № 57 (dom Schlossberga)

Telefonu № 1074.

1114-9

Przegląd polityczny.

Łódź, d. 19 czerwca.

— Z Petersburga donoszą, że według pogłoszek ze sfer oficjalnych, podróż Fallières'a do Rosji i do państw skandynawskich, odędzie się wcześniej, aniżeli projektowano pierwotnie. Fallières ma wyjechać z Paryża już 18-go b. m., wróci zaś do Francji w pierwszych dniach lipca. Przyspieszenie podróży prezydenta spowodowane jest tem, że Francya pragnie upewnić się co do trwałości pokoju europejskiego, wobec możliwości zaostrenia się walki w Marokku, gdzie potęga Mulai-Hafida wciąż wzrasta.

— Pod tytułem „Oświadczenie urzędowe“ zamieszcza „Temps“ paryski następujące wyjaśnienie swego korespondenta berlińskiego, w sprawie tak szeroko komentowanej mowy cesarza Wilhelma w Döberitz.

„Osoba upoważniona oświadcza mi, że cesarz wyraził tylko zapatrywanie wszystkich Niemców, jeśli wypowiedział słowa, które mu przypisują. „Nie wierzymy w istnienie nowego trójprzymierza“ — wywodził ów polityk zapytany przez dziennikarza; „nie wierzymy, żeby mocarstwa chciały się porozumieć co do tego, by, środkami dyplomatycznymi, pozbawić Niemcy stanowiska, jakie zajmują i zepchnąć nasz kraj do stanowiska „quantité négligeable“. Jasnym jest, że nie będziemy czekali z dobytciem szabli, dopóki nas nie wpędzą do zasadzki; ale powtarzam, że nie wierzymy w istnienie takich planów. Nie jesteśmy ani niespokojni, ani zdenerwowani. Czekamy i mamy nadzieję, że propozycje angielsko-rosyjskie w sprawie macedońskiej, które wkrótce poznamy, utrzymują koncert europejski i nie uniemożliwiają go. Tymczasem nie mamy nic do powiedzenia, żadnych oświadczeń do złożenia. Nasza polityka polega na wyczekiwaniu wypadków. Nie mamy narazie powodu podjęcia w Macedonii jakiegokolwiek inicjatywy. Również co do Marokka będziemy się zachowywali wyczekująco, ale nie zgodzimy się na to, by nas pozbawiono możliwości „szkodzenia“, jak pewne dzienniki nazwały nasze prawo niepodzielnia w pewnych kwestiach zdania osób innych“.

— O propagandę wielko-serbską toczy się zawzięty spór w prasie maddziarskiej, południowo-słowiańskiej, a po części i w niemieckiej. „Pester

Lloyd“ wystąpił z twierdzeniem, że już w r. 1904 podał Pasicz królowi serbskiemu plan opracowany przez Simieza, zawierający między innymi „rewolucjonizowanie Bośni i Hercegowiny“, porozumienie z Włochami i Bułgarią, koalicję chorwacko-serbską pod rządem węgierskim, tudzież ścisły związek z Czarnogórą, tak jednakże, żeby polityką zagraniczną kierowała Serbia. „Pester Lloyd“ twierdzi, że król przyjął ten plan, a na wykonanie go ostatecznie oznaczono termin na r. 1908.

Pisma chorwackie i serbskie wysmiewają tę „rewolucję“, a mają istotnie jeden argument walny, żeby przeczyć istnieniu oficjalnej wielko-serbskiej propagandy, a mianowicie: ciągłe rozterki pomiędzy Serbią a Czarnogórą. Nieustanne wzajemne kopanie pod sobą dołków dwóch serbskich dynastji — to nie bardzo stosowne tło na jakąś wielką serbską, ogólno-serbską akcję na zewnątrz. „Novi Srbobran“ zwraca przy tem uwagę, że Pasicz porozumiewał się właśnie z Aehrenthalem, a organ jego, „Jamouprava“, potępił obstrukcję słowiańską w parlamencie budzyńskim.

Zdaniem prasy południowo-słowiańskiej maddziarzy występują z widmem propagandy wielko-serbskiej w tym celu żeby rozbić koalicję chorwacko-serbską, a w Europie osłabić do reszty zaufanie do rządu królestwa serbskiego, ażeby państwo to pozostawało do końca na łasce i niełasce Austro-Węgier.

„Pokret“ domyśla się, że ciągłe wymyślanie bajek na serbów jest intrygą klerykałów austriackich przeciw ministrowi Burianowi, który zarządza krajami okupowanymi, jako minister wspólnych finansów Austro-Węgier; stanowisko to chcą klerykali zdobyć dla swego kandydata, żeby podać rękę katolickiej propagandzie arcybiskupa sarajewskiego Stadlera.

Dzisiaj propaganda wielko-serbska mogłaby się doprawdy snuć tylko po głowach jakichś fanatyków, ale posadzać o nią rząd serbski byłoby to posadzeniem go o największą już głupotę. Wiadomo każdemu, że Serbia niema w tej chwili stosunków przyjaznych nie tylko z obcymi państwami, ale ani nawet z bratnią Czarnogórą i sąsiednią Bułgarią. Jeżeli więc istnieje jaka propaganda wielko-serbska przeciw Austro-Węgrom, ograniczona jest co najwięcej do nielicznego grona bezmyślnych frazesowiczów, którym jeden tylko dziennik używa czasem gościnności w swych łamach („Vecerni Nowosti“ w Belgradzie).

Prawdą jest, że do tego grona zabląka się czasem jaki wyższy oficer serbski. Ale też wiadomo, jak oplakane panują w armii serbskiej stosunki co do karności subordynacji, a wreszcie i co do inteligencji oficerów.

— Powszechnie Turcyja uchodzi za państwo niezależne. Oficjalnie również. Lecz w rzeczywistości Turcyja pozostaje pod protektoratem — Berlina.

Ślady i dowody tej «opieki» są widoczne w Turcyi niemal wszędzie — a przedewszystkiem w Konstantynopolu. Na placu Admeidam jest

wielka nieforemna studnia, na niej niemiecki napis poucza, że cesarz Wilhelm II uszczęśliwił miasto tym darem. Pierwsza rzecz, którą pokazują w meczecie św. Zofii, to krzesło, na którym siedział Wilhelm II. W meczecie Kahrije Ddzami, u bramy adryanopolskiej, sędziwy iman wita turystę dziesięcioma niemieckimi wyrazami; nauczył się ich, aby się pochwalić, że cesarz Niemiec podał mu rękę. W porcie stoi mnóstwo wspaniałych statków pod flagą turecką. Wszyscy marynarze — od kapitana do chłopca okrętowego — to «turcy» w czerwonych fezach i strojach narodowych. Lecz ci «turcy», o dziwo, szwargocą najczystszy dialektem berlińskim. Rzecz się wyjaśnia: Germania ubrała się w fez i bufiaste pantalony, aby zaparować nad półksiężycom...

A jeśli zapytamy, kto tego dokazał, kto potrafił wyprzeć ze Złotego Rogu i wszechmocną ongi Anglię i groźną z czasów ambasadorstwa Ignatjewa Rosję i tradycyjny wpływ Austro-Węgier, w odpowiedzi usłyszymy z dumą przez każdego lewantyńskiego Niemca wymawiane nazwisko: baron Adolf Herman Marschall von Bieberstein.

Od lat jedenastu, odkąd bar. Marschall objął reprezentację polityki niemieckiej nad Bosforem, wpływ Niemiec z roku na rok wzrastał i jest dziś niemal wszechmocny. Abdul Hamid wierzy święcie, że cesarz Wilhelm II jest jego jedynym przyjacielem wśród monarchów, wierzy w bezinteresowność polityki niemieckiej i ślepo ulega jej wpływowi.

Baron Marschall umiał nie tylko obudzić zaufanie do Niemiec, ale jednocześnie rozniecić nieufność do wszystkich innych mocarstw, nie wyłączając sprzymierzonej Austrii. Jemu zawdzięczają Niemcy gęstą sieć placówek w całej Turcyi, gdzie handel niemiecki zwycięsko walczy z wszystkimi innymi. Oni podsekretarz stanu za kancelerstwa Capriviego, bar. Marschall, dopiero jako ambasador w Konstantynopolu stworzył sobie pierwszorzędną w dyplomacji niemieckiej pozycję.

Obecnie obiega świat pogłoska, że bar. Marschall ma być odwołany. Jakże mają być tego powody — na razie trudno deciec. Niektóre dzienniki przypuszczają, że Niemcy przez odwołanie von Marschalla zaznaczyć pragną w polityce dotychczasowej zmianę na korzyść programu rosyjsko-angielskiego.

Nie brak też głosów idących w kombinacji jeszcze dalej. Twierdzą one, że umowy, zawarte w Rewlu, dotyczące nie tylko kwestji macedońskiej, lecz całej kwestji tureckiej wogóle, a dotyczące w sposób taki, iż odwołanie p. Marschalla równa się oświadczeniu, że Niemcy umywają ręce wobec tego, co się stanie.

Nowa pożyczka.

Minister skarbu wniósł do Dumy państwowej projekt prawa o przyznanie mu prawa zasilenia

skarbu państwa za pomocą nowej operacji kredytowej, nie czekając na zatwierdzenie budżetu państwa w sumie, potrzebnej na pokrycie niedoboru budżetowego, łącznie z nowymi asygnowaniami, w każdym razie w sumie, nie przewyższającej 200 milionów rb. Do projektu prawa minister dołączył motywy, które zmusiły go do nieczekania na zatwierdzenie budżetu. Uplłynęło już pięć miesięcy roku budżetowego. Zarządy, krępowane dotychczas ustanowionymi w art. 116 praw zasadniczych ramami, zatwierdzeniu budżetu zażądają od razu wielkich sum, asygnowanych w budżecie państwa. Na początku roku wpływ dochodów jest zazwyczaj mniejszy, niż na końcu roku, wydatki zaś są nieco większe, z powodu robienia zapasów skarbowych. Rezultatem tego jest stopniowe zmniejszanie się gotówki w skarbie państwa, a może dojść do tego, że skarb nie mógłby uczynić zadość wszystkim żądaniom rządów. Najniegodniejsza pora dla emisji pożyczki jest lato, najlepsza zaś chwila dla operacji jest obecnie, z powodu ujawnionej obfitości gotówki, czego dowodzi znaczne zmniejszenie się zadłużenia naszych banków za granicą i ogólne zniżenie stopy dyskontowej. Pożyczka ma być wzięta i aby nie wyrządzić szkody handlowi i przemysłowi, warunki wpłaty gotowizny mają być połączone z ulgami.

Sprawa o pogrom w Białymstoku.

III.

W piątym dniu rozpraw, w czwartek, sąd przesłuchał 23 świadków i odczytał 3 zeznania pism.: b. gubernatora Kistera, pułkownika żand. Grybojedowa (zabity w Grodnie) i pułkownika Wojciechowskiego.

B. gub. Kister pisze, iż o uzbrojeniu żydów w Białymstoku wiedział z raportów policyjnych. Wykonawców ciągłych zamachów na życie urzędników policyjnych dlatego odszukać nie było można, gdyż białostoczanie-żydzi pomagali im się ukrywać. O projektowanym pogromie dowiedział się dopiero od dr. Rajgrodzkiego, lecz nie wierzył; słyszał również o groźbach Szeremietjewa, którego uważał za energicznego, odważnego i śmiałego urzędnika policyjnego. Prośbie dr. Rajgrodzkiego obiecał zadosyćuczynić, lecz radził mu, aby i on ze swej strony starał się zapobiedz anarchii w Białymstoku. Za pozwoleniem generał-gubernatora wileńskiego polecił policyi białostockiej asystować procesjom i bacznie pilnować porządku. W czwartek, o godz. 2 po poł., dowiedział się o katastrofie. Specyjalnym pociągiem przyjechał do Białegostoku. Generał Bogajewski zakomunikował mu, że za kilka dni wprowadzony będzie stan wojenny i dlatego objął władzę nad miastem. Tegoż dnia wyjechał, gdyż bał się, aby i on nie stało się i w Grodnie. Na trzeci dzień przyjechał z rabinem Halpernem na śledztwo. Żydzi oskarżyli wojsko i policyę.

Pułkownik Gribojedow mówi: „Od dr. Rajgrodzkiego dowiedziałem się, że Szeremietjew nie pozwala złożyć wieńca na trumnie Derkaczowa i grozi zemstą. Rajgrodzki postanowił zorganizować samoobronę. Pogromu nie przewidywałem. Doniesiono mi, że żydzi namawiają b. stangreta Derkaczowa, aby zeznał, że zabójcami policmajstra byli chrześcijanie.

Pułkownik Wojciechowski zeznaje, że generał Bogajewski polecił jego opiece północną część miasta. Obiecał delegacji żydowskiej, iż wszelkim gwałtom zapobiegnie. Na miejsce katastrofy udał się natychmiast. Do doróżki, którą jechał, wskoczył żyd, lecz u nóg pułkownika zabito go. Na ulicach leżały już trupy. Sklepy burzono. Wszystko to się stało prawie w jednej chwili. Zapobiegł rozbiciu sklepu kolonialnego Liwszycy i jubilerskiego Boraksa. Zewsząd strzelano. Kilka domów paliło się. Na Bojarach obywatela Chodkiewicza zabili żydzi, których zamordowano. Przy oskarżeniu policyi o udział w pogromie nie przeczy.

Oficer pułku kostromskiego Bakiejew opowiada, że idąc na czele patrolu, usłyszał strzały z płonącego domu przy ul. Wasylkowskiej (obok tartaku). Na podwórzu stały kobiety z dziećmi i starcy, a obok kilku żydów, których świadek aresztował. Dwóch z nich usiłowało uciec, lecz żołnierze celnymi strzałami położyli ich trupem na miejscu. Znalezione tam również więcej po-

legiych, lecz kto był sprawcą ich śmierci — Bakiejew nie wie.

Dr. Epsztejn ze Izami w oczach odmalował wzruszającą scenę: Dnia 14-go czerwca był wezwany do ciężko ranionych: Mińkowskiej, Komisarczukowej, Lapidusówny i Łubaczewskiej. Powracając do szpitala z felczerem swoim Saszyckim i starszym strażnikiem, zaczepiony został przez uzbrojonego w gruby kij osobnika, który, wskazując felczera S., zapytał się: czy to żyd? Nie otrzymawszy odpowiedzi, jednym uderzeniem powalił go trupem na miejscu. Epsztejn twierdzi, iż sądząc z zeznań, Mińkowska musiała mieć przy sobie przyrząd wybuchowy, który zapalił się jej w rękę (oberwane 3 palce, rany na twarzy i pierśsiach). Przy sekcji trupa Kozubeja znalazł w ciele kawałek metalu. Obecny przy tem podoficer stwierdził, iż to jest część koszulki od kuli karabinowej.

W sobotę zeznawali:

Piotr Gogol, komisarz policyjny z puszczy Białowieskiej, a poprzednio zajmujący także stanowisko w Brzesciu, delegowany był do Białegostoku, w celu wykrycia zabójców Derkaczewa. Razem z komisarzem Kosteckim gospodarowali na Bojarach: uprzętałem poległych i ranionych. Zeznanie jego było niezgodne z aktem sędziego śledczego, na co adwokat Skarjatin zwrócił uwagę, prosząc sąd o zanotowanie tego faktu w protokóle.

Djadyk, oficer, zeznał, iż dyżurny policyant zawiadomił go o znalezieniu w jednej z piwnic na tartaku przy ulicy Wasylkowskiej trzech żydów: starca z chłopcem i młodzieńca, który usiłował uciec, lecz żołnierze zastrzelili go. Przy zabitym nie znaleziono broni.

Dawid Jaworowski, właściciel sklepiku, słyszał, jak rewirowy pozwolił tłumowi burzyć sklepy żydowskie. Jeden z przywódców, Briański, (świadek wskazał go sądowi palcem), rzucił się na jego siostrę i nożem zamordował ją. Kolczyki z uszu wyrwał. Przytem zaznaczył, iż morderca był stałym klientem jego siostry i pozostał sam jej dłużny za wzięte produkty. Świadek zeznawał przy pomocy tłumacza.

Urzędnik Banku państwa, Marszew, wyjaśnił sądowi przyczynę tyłu ofiar na ulicy Warszawskiej podczas procesji prawosławnej. Tłum, ogarnięty paniką, chciał się schronić do Banku. Wojsko, tam będące, sądząc, że to napad na Bank, dało salwę.

Świadkowie: W. Prus, J. Puchalski, Emilia Arendt, Tonohelwicz, Szeik i Pat, opisywali zabójstwo żyda Kustina przez Michała Nowakowskiego, którego znali osobiście. Nowakowski zadawał Kustinowi rany nożem, lecz, gdy ten się złamał, morderca w dalszym ciągu pastwił się nad ofiarą z kamieniem w rękę. Działo się to na podwórzu szkoły komercyjnej.

Zabójca Nowakowski, „Michał“, siedzi na ławie oskarżonych. Średniego wzrostu, blondyn, w ubraniu więziennem, robi na obecnych przygnębiające wrażenie. Odpowiadać na pytania sądu nie chce.

Eksperci-lekarze, dr. Żdanow i Woskresenski, w obecności sądu, badali świadka Stanisława Miluskiego (woźny szkoły Puszkiewskiej). Obejrawszy 49 blizn na ciele, ubranie, bieliznę i kawałki metalu znalezione w ranach, orzekli, że rany te były wywołane wybuchem bomby małego kalibru.

Z powodu świąt st. st. następne posiedzenie sądu zapowiedziano na dzień 17 b. m.

Duma państwowa.

Posiedzenie osiemdziesiąte drugie.

Petersburg, 17 czerwca.

Posiedzenie otwarto o godz. 8-ej min. 35. Przewodniczący Chomiakow.

Zawiadomiono o potrzebie wyboru komisji kompromisowej.

Aleksiejenko: Duma zachowa swoją samodzielność, jeżeli uchwali, że komisja kompromisowa składać się ma z 6 członków. Do usunięcia różnicy zdań Dumy i Rady państwa w 11-tu punktach, w pięciu budżetach, wystarczy jedna komisja.

Duma przyjmuje ten wniosek.

Wyборы członków komisji kompromisowej będą dokonane na następnym posiedzeniu.

W loży ministrów ukazują się ministrowie skarbu i handlu.

Na wniosek komisji redakcyjnej uchwalono odesłać do Rady państwa osiem projektów praw w sprawach mniejszej wagi, przyjęte przez Dumę na poprzednich posiedzeniach.

*

Komisja do spraw obrony państwa na wspólnym posiedzeniu z czwartą podkomisją budżetową postanowiła zgodzić się na asygnowanie w roku bieżącym na niektóre potrzeby ministerów wojny i marynarki 92 miliony rubli.

Komisja budżetowa Dumy zgodziła się na asygnowanie funduszy na utrzymanie komunikacji parowcowej pomiędzy Władywostokiem a Szanhajem.

*

Na środowym wieczornym posiedzeniu Dumy przystąpiono naprzód do obrad nad interpelacją do ministra skarbu z powodu emisji 163 milionów rubli, jako nowej emisji skarbowej. Autorowie interpelacji tę emisję scharakteryzowali jako naruszenie art. 118 praw zasadniczych. Minister skarbu Kokowcow dowodził dzisiaj, że nie dopuścił się naruszenia praw zasadniczych, gdyż w porządku Najwyższego zarządu miał prawo wypuszczać nowe serye. Ministrowi odpowiadał: październikowiec Aleksiejenko, kadet Szingarew, popierał zaś ministra członek prawicy Dorrer. W końcu uchwalono formułę, zaproponowaną przez październikowców, wypowiedzianą nadzieję, że minister na przyszłość będzie się trzymał ściśle ducha prawa.

*

Obrady nad systemem kredytu państwowego ukończyły się bardzo prędko. Po raporcie Lerchego i po wyjaśnieniu ze strony Kokowcowa, przyjęto formułę komisji budżetowej.

Posiedzenie zamknięto o godz. 12½ w nocy.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Dumy budżet ministerium oświaty. Prawdopodobnie wystąpią z mowami Dmowski i Nakoneczny.

KORESPONDENCYA.

Ciechożinek. 15 czerwca.

Wczoraj późnym już wieczorem „jury“ wystawowe ukończyło pracę i przyznało wystawcom nagrody, które będą rozdane w środę, sama zaś wystawa zamkniętą zostanie dnia 21 b. m. wieczorem.

Nagrody podzielono na sześć kategorii, mianowicie: 1) dyplom honorowy plus medal złoty, 2) medal złoty, 3) medal srebrny, 4) medal brązowy, 5) list pochwalny i 6) dyplom uznania lub podziękowanie.

Otrzymał:

Dyplomy honorowe i medal złoty.

Zdrojowisko Druskienniki, Nałęczów, Zakopane (sanatorium d-ra K. Dłuskiego), Krynica a oprócz tego specjalne podziękowanie. Edward Gessner—Warszawa (pastyłki kefirowe, hemato-gen), Konrad Jarnuszkiewicz (Iózka żelazna), Zdrojowisko Borżom—Kaukaz (wody mineralne) oprócz tego specjalne podziękowanie. Żyrardów (bielizna kąpielowa), Fr. Puls—Warszawa (mydła i kosmetyki), Motor (normalne wody lecznicze d-ra Jaworskiego).

Medale złote.

Połaga (kąpiele morskie), Zdrojowiska Solec, Sławuta (uzdrowiska), Kosów—Galicya (zakład fizykaino-dyetyczny), Uzdrowisko Ojców, Zakopane (zakład wodoleczniczy d-ra Chramca), Zakopane (komisja klimatyczna), K. Henneberg—Warszawa (albuminoza, mleko bułgarskie), Centralne laboratorium chemiczne—Warszawa (kosmetyki), Stodolski (aparaty gazowe Aurora), Drzewiecki i Jeziorański inż. z Warszawy (projekty i plany), Valetudo—Grodzisk (wata opatrunkowa), R. Preisman z Warszawy (ceratka jedwabna), Witold Sobolewski—Warszawa (wyroby cukiernicze), Edward Kuskowski—Jablonna (wyciąg z igliwa sosnowego), K. Sigalina—Warszawa (kefir i kumys), A. Charemza—Łódź (wody mineralne sztuczne, przetwory farmaceutyczne, emulsja tranowa), Henryk Klawe—War-

szawa (wina lecznicze, hemogen), A. Życki—Warszawa (kefir, mleko bułgarskie), Pabianickie Towarzystwo przemysłu chemicznego (przetwory chemiczno-farmaceutyczne), I. Jodłowski—Warszawa (przyrządy lecznicze galwanoplastyczne i narzędzia chirurgiczne), T. i W. Krakowscy (meble trzeźnowe), Iwasiewicz i S-ka (aparaty ssące do okurzania „Atom“), Wacław Gębczyński—Ciechocinek (ekstrakt sosnowy, kefir, wody mineralne sztuczne), Prosna (konserwy warzywne i kompoty owocowe), A. Glier—Warszawa (instrumenty muzyczne), I. Walman—Ciechocinek (wody mineralne sztuczne), Adolf Witt—Warszawa (stelizator parowy „Excelsior“), Władysław Czerniawski—Warszawa (wyroby wafłowe), M. Frankfurt—Warszawa (kefir), Władysław Kłobukowski—Warszawa (przyrządy do ogrzewania, piece multiplikatorowe), A. Wettler—Warszawa (plany urządzeń kąpielowych, kanalizacji szpitali i t. p.), M. Malinowski—Warszawa (mydła lecznicze), Modliński i Lilpon—Warszawa (przetwory chemiczne), Michał Józef Bazewicz—Warszawa (atlas geograficzny Królestwa Polskiego).

Medale srebrne.

Zdrowisko Birsztany, uzdrowisko Bzarniecka Góra, Grodzisk, Otwock (sanatorium dr. Geislera) „Pohulanka” pod Dynaburgiem, Pieskowa Skala, Niemirów, Lactobacyllina-Gieżyński—Warszawa, Jadwiga Witkowska—Zytomierz, (pierniki), Józef Kugler—Warszawa (przyrządy ortopedyczne), Zygmunt Mamlok—Sosnowiec (proszek Maok na robactwo), Rudolf Bohl—Włocławek (pierniki), Karol Albrecht—Warszawa (wyroby druciane), Stanisław Heinrich—Warszawa (przyrządy ortopedyczne), Władysław Strakacz—Skierniewice (piwo jasne), Tomasz Kędzierzawski—Łódź (miody do picia), fabryka „Henryków” — Warszawa (drożdże prasowane), Fr. Karpiński — Warszawa (wody mineralne), Edmund Gabler — Warszawa (masło śmietankowe), Marta Norkowska — Warszawa (pieczywo roboratorowe), Ksawery — Warszawa (krochmal i puder), W. Borowski — Warszawa (przetwory farmaceutyczne, wina lecznicze), Vittel-Soune, centrale — Francja (okazy wód mineralnych i soli leczniczych), Vichy — Source générale, Francja (wody mineralne), Bussang-Vosges — Francja (wody mineralne), Apeneller i Horecki — Warszawa (cieplomierze, barometry), Jerzy Kochanowicz—Włocławek (prasa do torfu), willa Kasztelanka — Ciechocinek, Feroza (kawa zdrowia), Fuchs, Askenas.

Medale brązowe.

Jakób Weitzblum—Warszawa (wyroby snycerskie), S. Głębiński — Warszawa (syfony), Mieczysław Rosenblatt—Częstochowa (eliksir do konserwacji zębów i jamy ustnej), A. Kaszubski — Włocławek (fotografie), J. Sekuła — Ojców (wyroby snycerskie), Brzeszewski (miotelki), Openchowski—Naleczów (zabawki).

Listy pochwalne.

Dr. Rydrykowski—Warszawa (plany i fotografie), H. Neuman—Włocławek (albumy i pocztówki).

Dyplomy uznania.

A. Żadiewicz, dentysta—Łódź (tablice statystyczne), Edmund Nobel—Warszawa (tablice statystyczne z zakresu statystyki i sportu).

Podziękowania.

Maryenbad — Czechy (wody mineralne, sole lecznicze), Stefan Geneli—Warszawa (wódki słodkie i likiery), Apenta—Węgry (wody mineralne), Władysław Czerwiński—Warszawa (gilzy do papierosów), Dr. Jan Bączkiewicz—Warszawa (łóżeczko dziecięce), Tow. Akc. J. A. Jchn—Warszawa (maszyn do prania).

Po za pierwszymi dwoma dniami otwarcia wystawa w Ciechocinku nie cieszyła się zbyt wielkim powodzeniem; w następne bowiem dni zwiedzających ją stosunkowo było bardzo mało.

Liczny zjazd lekarzy dla przyszłego rozwoju Ciechocinka i wogóle uzdrowisk polskich nie zrobił nie pożytywnego, pomimo świetnego referatu dr. Józefa Jaworskiego.

Dla Ciechocinka zaplanowano: zaprowadzenie kanalizacji i wodociągów na całym obszarze Ciechocinka; zbudowanie nowych łazienek kwasowodowych; uregulowanie szos i dziegiowanie; za-

prowadzenie zakładu do leczenia fizykalnego systemu dr. Zandera; uzupełnienie rozbiórki chemiczno-fizykalnego wody zdrojowej ciechocińskiej co do zawartości w niej radium; założenie i otwarcie parku dla zabaw dziecięcych; otwarcie restauracji dla ludności uboższej; założenie pracowni rozbiorowej i założenie muzeum ciechocińskiego, którego podstawą mają być niektóre okazy z wystawy obecnej. Wszystko to wymaga pieniędzy, których zakład zdrojowy nie posiada, gdyż wszelkie swoje potrzeby i koszty pokrywać musi z dochodów, które nie zawsze wystarczają na pokrycie wydatków bieżących.

Dobrzeby jednak było, aby możliwie jaknajśpieszniej zarząd przystąpił do budowania szos, drogi szosowej do tężni i nad Wisłę, gdyż tylko tym sposobem chociaż w części uwolniby kuracyuszów od niezdolności kurzu i pyłu, przed którymi, zwłaszcza w dni upalne, wprost obronienie się nie sposób. Należałoby też wzmocnić oświetlenie elektryczne całego Ciechocinka; wieczorem bowiem po za parkiem panują egipskie ciemności.

Dość zaznaczyć, że sala widzów w teatrze miejscowym wywiera wrażenie jakgdyby oświetlano ją lojówkami a nie elektrycznością, co sprawia przygnębiające wrażenie, mimo dobrego zapachu grającej tu trupy Felińskiego.

Biuro wynajmu mieszkań w Ciechocinku, otwarte od połowy sezonu na dworcu kolei, oddaje duże usługi, a oddawałoby jeszcze większe, gdyby władze i zakład zdrojowy w Ciechocinku należytą otoczyły je opieką, a co najważniejsza ukróciłoby nadużycia faktorów, którzy wszelkimi siłami starają się odciągnąć publiczność od biura i wyzyskują ją niemilosiernie. Dość zaznaczyć, że za pośrednictwem przy wynajmie lokali faktorzy tutejsi ściągają z przyjezdnych po 5 i więcej rubli.

Kwestya ta domaga się gwałtownie radykalnego jej uregulowania.

Filia biura wynajmu mieszkań w Ciechocinku mieści się w Łodzi w księgarni Miszewskiego przy ul. Piotrkowskiej.

St. Łepiński.

Kwestya kaukaska.

Sprawa obcoziemców jest znowu na porządku dziennym z powodu zamordowania gruzińskiego egzarchy.

Korzystają z tego „Rosija” i „Now. Wremia”, aby całą winę przypisywać szczepom kaukaskim i nawoływać do zemsty.

„Czyż nie są to objawy jednego i tego samego zjawiska? Oczywiście jest, że szczepy kaukaskie robią co mogą, żeby rząd uważał je za grupy narodowe, przeciw którym winny być przedsięwzięte zupełnie nadzwyczajne środki administracyjne”.

Zwrócić należy uwagę na nowy wynalazek „Rosiji”. Oddawna już znaleźliśmy środki nadzwyczajne, ale o zupełnie nadzwyczajnych środkach administracyjnych nie słyszeliśmy jeszcze dotychczas.

W tym samym duchu wyraża się „Nowoje Wremia” i korzysta, aby przy tej sposobności hr. Woroncowa-Daszkowa łatką przypiąć:

„I tym zezwierzęcałym dzikusom, którzy brudnymi rękami wysączają krew męczenników, umiatających za Rosję, tym oprawcom odpowiada się nie grzmotem gniewu, lecz spokojnym wymachiwaniem różeczki oliwnej, trzymanej osłabioną już zdawną ręką starca.

„Czyż jednak ta krwawa dobroć długo jeszcze wygasłymi oczyma patrzeć będzie na Rosję? Kiedyż nareszcie kres swój znajdzie? Czy za mało jeszcze krwi rosyjskiej rozlano na Kaukazie?”

W przeciwieństwie do tych poduszeczeń, „Riecz” dowodzi, iż wrzenie na Kaukazie się nie uciszy, bo nie przeprowadzono dotychczas żadnych reform. W otoczeniu hr. Woroncowa-Daszkowa sądzą, iż urzeczywistnieniu ich stawiają wstręty jego przeciwnicy.

Serya artykułów Mienszikowa w „Now. Wr.” pod tytułem: „Kaukaz się rozpada”, wywołał na Kaukazie wielkie niezadowolenie. Tem trudniej pogodzić się z instytucjami tego Don Kichota sprawy rosyjskiej, że nie spotkały się one z należytą odprawą ze strony poważniejszych kół politycznych i odnosi się wrażenie, że „Now. Wr.”

może zupełnie bezkarnie napadać na dużą część kraju, co, naturalnie, nie przyczynia się do zwiększenia lojalności wśród jego mieszkańców.

Jedno z pism kaukaskich wszczynają żywą i ostrą kampanię przeciw Mienszikowowi, lecz nie na wiele się to przyda, albowiem ten dziennik nie jest czytany poza granicami Kaukazu.

Ta nowa kampania kaukaska „Now. Wrem.” jest reakcją przeciw wspaniałym owacyom, które cały kraj urządził dla hr. Woroncowa-Daszkowa w marcu, z powodu jego 50-letniego jubileuszu służby wojskowej. Serdeczna uroczystość nie została zamącona żadnym rozdzwiekiem, mimo, iż złożyły się na tę owacyę różnorodne żywioły — od dostojników w orderach, do przedstawicieli szczepów w strojach narodowych.

Lojalne koła widziały w tych objawach zwrot ku lepszemu, silny protest przeciw knowaniom i działaniom czerwonych zarówno jak i czarnych rycerzy bomb i rewolwerów. Te manifestacje świadczą, iż minął okres opozycji przeciw wszelkiej władzy, wzniesiony niefortunnie rządami poprzedniego namiestnictwa i że zbliża się chwila odnowienia na innych podstawach stosunków pomiędzy rządzonymi a rządzącymi.

Dla instynktów „Now. Wrem.” i jego przyjaceli, dążących do ujarznienia wszystkich „inorodców”, według tradycji Tamerlana, możliwość spokojnej pracy kulturalnej na odległych krańcach państwa, jest oczywiście sposobnością pożądaną dla rozpoczęcia dzieła, pseudo-patriotycznej naganki na cudzoziemców. Jeżeli kierownicy tego dziennika przysięgli krwawą nienawiść Polakom, Finlandczykom i mieszkańcom krajów nadbaltyckich, jest to godnym pożałowania, ale można to rozumieć, bo mają do czynienia z żywiołem kulturalnie wyższym, wobec którego tylko na ślepa nienawiść mogą się zdobyć. Ale jeżeli ci publicyści zwracają się przeciwko krajowi, którego cała inteligencja jest szczerze usposobiona państwowo i przywiązana jedynie do języka, w którym śpiewano jej pieśni nad kolebką, może to tylko skompromitować sprawę rosyjską.

Panowie z „Now. Wrem.” nie mogą widocznie zrozumieć, że kulturalna praca rosyjska, pomimo swoich braków zapuściła tem głębsze korzenie, niż gdzieindziej. Wszak już trzy pokolenia na Kaukazie kształcą się wyłącznie w szkołach i uniwersytetach rosyjskich, ale gruzini, ormianie a po części i tatarzy, to dawne ludy kulturalne, przywiązane do swoich właściwości szczepowych, a rycerze z „Now. Wrem.” źle się przysługują sprawie państwowej, jeśli przeciw tym właściwościom występują.

Dziecko nawet nie uwierzy, aby którykolwiek ze szczepów kaukaskich dążył do samodzielności, a rusini i ormianie nad rządy rosyjskie nie przekładaliby rządów tatarów, którzy na Kaukazie stanowią przewagę.

Kaukaz mocno ucierpiał podczas zaburzeń rewolucyjnych, czemu trudno się dziwić wobec braku kultury, oraz wobec zwyczajów miejscowej ludności. „Nowoje Wremia” swoim wystąpieniem nieporządków nie uspokoi, lecz je tylko zwiększa i wznieca”.

Kozłowici a neosłowianizm

—?—

Najgorętszy ze zwolenników kursu neosłowiańskiego p. Ludwik Straszewicz podzielił się z czytelnikami „Kuryera Polskiego” wiadomością, że podczas przyjmowania słowian w Petersburgu, dzięki gadatliwości p. Werguna, została odsłonięta tajemnica bardzo doniosła, bardzo bolesna, dotychczas przed opinią polską pilnie ukrywana.

Jan Kowalski, najprzewielebniejszy minister generalny związku kozłowitów, czyli mówiąc prościej, biskup sekty, podczas pobytu swego w Petersburgu naradzał się z W. W. Komarowem nad sposobami oderwania Polski — od stolicy apostołskiej”.

Obecnie p. Wergun w liście do red. „Now. Wrem.” „wyjaśnia” tę pogłoskę, uważając ją za przyczynek do „szczucia” na kozłowitów w Królestwie. P. Wergun, stając w obronie p. Kozłowskiego twierdzi, że na obiedzie u p. Komarowej mówił nie o nim, lecz o pewnym młodym księdzu, którego nazwiska nie pamięta (?). Ksiądz ów w 1901 r. starał się wpoić w rosyjan przekonanie, że w celu utworzenia samostnego kościo-

ia polskiego (czyli: oderwania Polaków od Rzymu) wystarcza rozszerzyć propagandę „starokatolicyzmu” amerykańskiego. (Zapewne mowa tu o t. zw. kościele narodowym).

Kościół ten, według informacji owego księdza, w jednym tylko mieście Chicago liczy do pół miliona Polaków «prawo-wnych». Obecni z p. Komarowem na czele zgromadzenia się na to, iż rząd popełnił omyłkę, nie słuchając głosu Samarina i przesładując księży Polaków szerzących nową wiarę.

(Samarin w 1863 cim roku i później był członkiem komitetu do spraw włoskich w Królestwie).

„Gdyby nie to — przyznał otwarcie p. Wergun — dawno już mieliśmy w Królestwie Polskim kościół narodowy polski i dzieło pojednania się polsko-rosyjskiego, znajdowałoby się w szczęśliwszym stadium, niż obecnie”.

Boże Ciało.

Wczorajsze uroczystości Bożego Ciała i przygotowanie do nich wykazały, że duch religijny w naszym narodzie nie osłabł.

Strojenie ulic, ołtarzy, domów wymagało bardzo wiele czasu i zabiegów. Rekord w tych zabiegach wzięli mieszkańcy Balut z ulic: Spacernej, Franciszkańskiej, Dworskiej i Łagiewnickiej. Ulice te zawsze brudne, zmieniły się do niepoznania, dzięki skromnym, lecz obfitym dekoracjom.

Niestety, wskutek burzy i gwałtownego deszczu, procesja z kaplicy „Dobrego Pasterza” nie wyszła na ulicę.

Ładnie były również udekorowane ulice: Zawadzka, Franciszkańska i część Brzezińskiej.

Mieszkańcy Nowych Chojen, składający się prawie z samych robotników, na procesję, która wyszła z kościoła Przemienienia Pańskiego, przyozdobili ulicę Rzgowską. Bardzo ładnie były przybrane ołtarze pierwszy i drugi.

W śródmieściu ulice były udekorowane dość obficie, wszędzie widać było zamożność, nawet pewien przepych.

Procesje odbywały się we wzorowym porządku przy udziale wielotysięcznego tłumy pobożnych.

O godzinie 10-ej rano w kościele św. Krzyża rozpoczęła się suma, którą celebrował ks. kanonik Karol Szmidel, w czasie której chóry wykonały pienia religijne.

O godzinie 11-ej rano, przy udziale dzieci, które w tym roku przystępowały do komunii świętej, bractw kościelnych, zgromadzeń cechowych, kompanii z Widzewa i Zarzewa, wyszła procesja z kościoła św. Krzyża, którą celebrował ks. kanonik Karol Szmidel. Przy pierwszym ołtarzu na ulicy Mikołajewskiej Ewangelię odśpiewał ks. Edward Skupiński; przy II-gim na ulicy Nawrot — ks. Bolesław Bredsznajder; przy III-cim ołtarzu — ks. Antoni Kaim, a przy IV-tym — ks. prałat Wacław Wyrzykowski. Po każdej Ewangeli chór kościelny pod batutą p. Kuleszy wykonał pienia religijne.

Kompanię z Widzewa przyprowadził ks. Ryszard Malinowski, a kompanię z Zarzewa wraz z orkiestrą przyprowadził ksiądz prałat Wyrzykowski.

O godzinie 1-ej procesja z powrotem weszła do kościoła.

W kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny o godzinie 10-ej rano rozpoczęła się suma, którą celebrował ks. Rybiński. O godzinie 11-ej rano wyszła procesja, brały w niej udział dzieci, bractwa, cechy, kompania z kościoła św. Józefa, którą przyprowadził ks. Jan Albrecht i około 20,000 pobożnych. Przy I i III ołtarzu Ewangelię odśpiewał ks. Rybiński, przy II ks. Bukalski, a przy IV ks. Szepepański, celebrował procesję ks. prałat Franciszek Szamota. Przy każdym ołtarzu chóry wykonały pienia religijne.

W kościele św. Wojciecha w Starych Chojnach, po sumie o godzinie 11-ej rano, wyszła procesja, którą celebrował ks. Franciszek Malatyński. Przy I i III ołtarzu Ewangelię odśpiewał ks. Aleksander Kozarzewski, przy II i IV ks. proboszcz Herman von Schmidt. Przy każdym ołtarzu chór przy akompaniamencie orkiestry wykonał pienia religijne. W procesji brało udział około 10,000 pobożnych.

Po południu z kościoła Przemienienia Pańskiego w Nowych Chojnach, po niesporach, które celebrował ks. prałat Wacław Wyrzykowski, bez względu na nadciągającą burzę, wyszła procesja, celebrował ją ks. prałat Wacław Wyrzykowski. Przy I ołtarzu odśpiewał Ewangelię ks. Aleksander Kozarzewski, przy II ks. Edward Skupiński, przy III ks. Franciszek Malatyński, a przy IV ks. kanonik Karol Szmidel. ceremoniarzem był ks. proboszcz Herman von Schmidt. Po Ewangeli przy każdym ołtarzu chór przy akompaniamencie orkiestry wykonał pienia religijne. W procesji tej brało udział około 15,000 pobożnych.

Po niesporach w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wyszła kompania do kaplicy Dobrego Pasterza, zaledwie jednak kompania minęła Rynek Bałucki zerwała się silna wichura, spadł deszcz i grad tak gwałtowny, że ludność zanim gdziekolwiek schroniła się przemocła do nitki. Ołtarze, cała dekoracja ulic i domów, momentalnie zostały zniszczone. Bardzo dużo ucierpiał chórągwie i aparaty kościelne.

— Ołtarz na ulicy Piotrkowskiej był ufundowany staraniem bractwa Żywego Różańca z inicjatywy ks. Skupińskiego. Poświęcenia ołtarza dokonali wczoraj o godzinie 8 $\frac{1}{2}$ rano ks. Skupiński i Śliwerski.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dzień Bożysława. Jutro Bogny.

TEATR LETNI. Dzień przedstawienia niema.

— Jutro „Wesoła wdówka”, operetka. Początek o godzinie 8 wieczorem.

KRONIKA.

O kursy. Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych zażądał przedstawienia mu danych, które organizacje kursów rolniczych i ogrodniczych, korzystających z zasiłków skarbu, przызdzone są w języku polskim.

Egzaminy akcesorów 2-go rzędu w szkole akuszerskiej w Warszawie odbędą się w lokalu oddziału szpitalnego. Do komisji egzaminacyjnej ze strony magistratu m. Warszawy delegowano lekarzy, zarządzających przytułkami położniczymi: dr. Gromadzkiego, dr. Zaborowskiego i dr. Tomaszewicz-Doborską.

Osobiste. Władza duchowna mianowała ks. prałata Emila Tymienieckiego proboszczem parafii Grójce, a dziekanem grójcekim ks. Ignacego Radzikowskiego, proboszcza parafii Tarczyn.

Technicy. Na zebraniu mającego się utworzyć Związku pracowników technicznych m. Łodzi w dniu 16 b. m., jako w drugim terminie, z powodu nie dojeżdża do skutku pierwszego zebrania w dniu 12 b. m. wskutek małej ilości przybyłych członków-organizatorów, zebrani, przyjąwszy do wiadomości odmowę piotrkowskiego zarządu gubernialnego w kwestyi zatwierdzenia ustawy Związku, jak również mając na uwadze, iż obecny stan nie jest w zupełności odpowiedni do podjęcia ponownych starań o zatwierdzenie ustawy, a także z powodu wyczerpania się tymczasowych środków materialnych — postanowili: sprawę założenia i zalegalizowania Stowarzyszenia pracowników technicznych uważać za zakończoną i rozwiązana.

Zainteresowani, pragnący zasięgnąć bliższych informacji w omawianej sprawie, jak również przejrzenia dokumentów, dotyczących się działalności czasowego, obranego początkowo, prezydium do podjęcia starań o zalegalizowanie ustawy, mogą wszelkie odnośne dokumenty przejrzeć, ewentualnie sprawdzić w przeciągu jednego miesiąca od daty ostatniego ogólnego zebrania organizatorów, t. j. do dnia 16-go lipca r. b. włącznie u p. Romana Piaskowskiego w Łodzi przy ulicy Długiej № 46 między godz. 11 rano a 2 po poł.

Związek mularzy „Łączność”. W dniu 14 czerwca odbyło się zebranie zarządu powyższego związku w lokalu własnym przy ulicy Głównej № 50. Głównym celem zebrania było wybranie prezesa i urządzenie majówki dla członków. Na prezesa wybrano przez tajne głosowanie p. Michała Zażyckiego, zgodzono się również na urządzenie majówki.

Z fabryki akc. Tow. S. Rosenblatta. Działano robotnicy oddziału przędzalni Towarzystwa akcyjnego wyrobów bawełnianych S. Rosenblatta (Karola № 36) stawili się w fabryce, oświadczając, iż zgadzają się pracować na warunkach proponowanych przez zarząd Towarzystwa.

Obie przędzalnie stara i nowa, zatrudniające około 1,200 robotników, puszczono zostały w ruch.

Z fabryki K. Bennicha. Dzisiaj robotnicy obywateli Karola Bennicha, mianowicie przy ul. Wólczajskiej № 66 i przy ul. Łąkowej № 11, nie stawili się do pracy, nie zgadzając się na proponowane przed dwoma tygodniami warunki przez zarząd Towarzystwa. Obie tkalnie zatrudniają 400 robotników.

Zabawa na Pogotowie. Projektowana zabawa ogrodowa na rzecz Pogotowia ratunkowego odbędzie się w d. 12 lipca w Helenowie.

Dwa strzały. Wczoraj o godzinie 10 $\frac{1}{2}$ wieczorem na ulicy Miłsza do stojkowego podszedł jakiś człowiek i wskazując na przechodnia zameldował, że ów ma przy sobie rewolwer. Kiedy stojkowy chciał zatrzymać przechodnia, ten zaczął uciekać, wówczas stojkowy dał dwa strzały, lecz chybił, uciekający zaś zdołał się ukryć na ulicy Lipowej.

Mikroskopijne bułeczki. Mimo tego, że warunki pracy i płacy w piekarniach ostatnio zmieniły się na korzyść majstrów, cena chleba i bułek nie spada. Co gorsze, że właściciele nawet poważnych piekarni zmniejszają objętość bułeczek (t. zw. kajzerek) do rozmiarów łacie mikroskopijnych. W oknie wystawowym naszej redakcyi można obejrzeć dwa okazy. Waga one razem 42 gramy! Waga dwóch tych bułek została sprawdzona przez osoby kompetentne. A jednak piekarze biorą za bułeczkę kopiejke!

Upadek. Dzisiaj, o godz. 9 min. 35 rano, na ulicy Lipowej nr. 83, spadł z drabiny malarz 40-letni, Jan Matulewicz, który uległ potłuczeniu prawej nogi i kolana. Lekarz Pogotowia opatrzył chorego i odwiózł do domu.

Przy pracy. Dzisiaj o godz. 9 min. 15, w fabryce Szulca (Zawadzka 16) 18-letni robotnik, Jan Karasiński, podczas pracy przy maszynie uległ silnemu porażeniu prawej ręki w łokciu. Po opatrunku przez lekarza Pogotowia, odwieziono chorego do szpitala Geyorów.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu ubiegłych dwóch dni uległo osiem osób: pięciu mężczyzn i dwie kobiety, dwie osoby odwieziono do szpitala, jedną do przytułku noclegowego.

Śmiertelny wypadek. W środę na ul. Brzezińskiej nr. 96 Henryk Kafarman, lat 21, współpracownik i syn fabrykanta, został pochwycony przez pas transmisyjny, przez co odniósł złamanie lewej nogi i pęknięcie czaszki. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia na miejscu wypadku, w agonii odwieziony został do szpitala Poznańskich, gdzie też w parę godzin zmarł.

Obcięcie palcy. Na ul. Nowo-Cegielnianej nr. 15 Stanisław Kozak, stróż, lat 56, odniósł obcięcie dwóch palcy i u lewej nogi. Po opatrzeniu ran przez lekarza Pogotowia, odwieziony został do szpitala Czerwonego Krzyża.

Przy warsztacie. Na ul. Wysokiej nr. 22 Zofia Gordon, robotnica fabryki Adolfa, lat 18, maszyna urwała dwa palce prawej ręki. Po nakożeniu opatrunku przez lekarza Pogotowia, odwieziona została do szpitala Czerwonego Krzyża.

Porażenie słoneczne. Na Nowo-Cegielnianej nr. 27 człowiek, lat około 30, z nazwiska nieznanymi, dostał porażenia słonecznego i w stanie nieprzytomnym odwieziony został do szpitala św. Aleksandra — Na Pasażu Szulca nr. 50 Stanisław Zistkowski, robotnik, lat 17, z porażenia słonecznego upadł i złamał lewą rękę; odwieziony został do szpitala św. Aleksandra. — Na ulicy Konstantynowskiej nr. 18 Michał Rękawicki, stolarz, lat 30, dostał także porażenia słonecznego.

Z dachu. W Radogoszczu Wilhelm Beriak, robotnik, lat 27, spadł z dachu, przez co odniósł ogólne potłuczenie. Po udzieleniu mu doraźnej pomocy na miejscu wypadku, odwieziony został do szpitala św. Aleksandra.

Dramat rodzinny. Wczoraj o godzinie 9 i pół wieczorem na ul. Nawrot nr. 38 u Tomasza Skłodowskiego, lat 22, woźnego jednej z instytucji prywatnej, odbywały się chwały; powstała kłótnia, w czasie której Skłodowski wyszedł do sieni i nożem zadał sobie głęboką ranę w pierś. Po opatrzeniu rany przez lekarza Pogotowia, w dość ciężkim stanie odwieziony został do szpitala św. Aleksandra.

Bójki i napady. Następujące bójki i napady wydarzyły się w ciągu ubiegłych dwóch dni na ulicy Sosnowej nr. 5. Właściciel piwiarni, lat 33, w kłótni uderzony przez żonę nożem, odniósł przecięcie arteryi u prawej ręki, odwieziony został do szpitala Gayerów; na ul. Targowej nr. 50 Marya Gosznerowa, żona robotnika, lat 38, uciekając przed mężem, skoczyła z poddasza na bruk i odniosła ogólne potłuczenie na ul. Franciszkańskiej nr. 37 Józef Brul, robotnik, lat 26, został napadnięty przez niewiadomego człowieka, który nożem zadał mu ranę w pięć; na ul. Przędz nr. 75 Tekla Kowek,

